

„«Nasze serce odczuwa zasadniczą, nagłą i głęboką potrzebę spełnienia się, prawdy, piękna, dobra, miłości, ostatecznej pewności, szczęścia». Czy jest to prawda? I co jest w stanie odpowiedzieć na te wymogi serca?»

„ZOSTAWIĆ ŚLADY W HISTORII ŚWIATA”

2. Chrześcijańskie wydarzenie jako spotkanie

Luigi Giussani*

Wyjątkowy i wzbudzający prawdziwie ludzką sympatię

W jaki jednak sposób Jezus natychmiast pozyskał sobie tych dwóch pierwszych uczniów, Jana i Andrzeja (Andrzej mógł być żonaty i mieć dzieci)? Jak to się stało, że zaraz Go rozpoznali („Znaleźliśmy Mesjasza”)? Widać dysproporcję między wielką prostotą tego wydarzenia, a pewnością tych dwóch. Jeśli ten fakt rzeczywiście miał miejsce, rozpoznanie tego człowieka, tego, kim był – nie do końca i w szczegółach, ale rozpoznanie Jego jedyne w swoim rodzaju i niedającego się porównać z niczym przymiotu („boskiego”) – musiało więc być łatwe. Dlaczego łatwo było Go rozpoznać? Za sprawą niedającej się z niczym porównać *wyjątkowości*. Oto mieli przed oczami niedającą się porównać z niczym *wyjątkowość* – zetknęli się z wyjątkowym człowiekiem, zupełnie niezwykłym, niepozwalającym zredukować się do żadnych analiz.

Co znaczy „wyjątkowy”? Kiedy można coś określić jako „wyjątkowe”? Kiedy dokładnie odpowiada pierwotnym oczekiwaniom serca, mimo iż uświadomienie sobie tych oczekiwań może być tak bardzo nieuporządkowane i mgliste. Paradoksalnie, wyjątkowością jest ukazanie się tego, co jest dla nas najbardziej „naturalne”. A co jest dla nas „naturalne”? Wydarzenie się tego, czego pragniemy. Nic nie jest bardziej naturalne od zaspokojenia zasadniczego i głębokiego pragnienia serca; od znalezienia odpowiedzi na wymogi stojące u podstaw naszego bytu, dla których w gruncie rzeczy żyjemy i się poruszamy. Nasze serce odczuwa zasadniczą, nagłą i głęboką potrzebę spełnienia się, prawdy, piękna, dobra, miłości, ostatecznej pewności, szczęścia; dlatego znalezienie odpowiedzi na te wymogi powinno być najbardziej oczywistą i najnormalniejszą rzeczą. Tymczasem ta odpowiedniość, która powinna być największą normalnością, staje się dla nas największą wyjątkowością. Dlatego natknięcie się na coś absolutnie i całkowicie naturalnego, czyli odpowiadającego wymogom serca, które dała nam natura, jest rzeczą absolutnie wyjątkową. Zachodzi dziwna sprzeczność: to, co zdarza się zazwyczaj, nigdy nie jest naprawdę wyjątkowe, ponieważ nie jest w stanie adekwatnie odpowiedzieć na wymogi serca.

A więc to wyjątkowość, która towarzyszy objawieniu się Chrystusa, ułatwia Jego rozpoznanie. W przypadku Jana i Andrzeja ten człowiek w niewyobrażalny sposób odpowiadał »

* Z książki L. Giussani - S. Alberto - J. Prades,
Zostawić ślady w historii świata,

Wydawnictwo i drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2019, s. 10-15.

» na nieodparte i niekwestionowane wymogi serca. Żaden inny człowiek nie był taki jak On – w spotkaniu z Nim doświadczało się niewyobrażonej, niewyobrażalnej, nigdy wcześniej niedoświadczonej odpowiedniości wobec serca. Jakież osobliwe zdumienie musiało ogarnąć tych dwóch, którzy poznali Go jako pierwsi; potem zdumieli się także Szymon, Filip i Natanael!

Nie tylko łatwo było Go rozpoznać – tak bardzo łatwo było żyć w relacji z Nim. Wystarczyło przyłgnąć do sympatii, jaką budził, do *głębokiej sympatii*, podobnej do tej niezwykłej i cielesnej sympatii łączącej dziecko z matką, która jest sympatią w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Dziecko każdego dnia może względem matki zawinić tysiąc razy, ale biada, jeśli ktoś je od niej zabierze! Jeśli mogłoby ono zrozumieć pytanie: „Czy kochasz tę kobietę?”, i odpowiedzieć na nie, wyobraźmy sobie, jak głośno by krzyknęło: „Tak!”. Im gorzej by się zachowało, tym głośniejsze by krzyczało: „Tak, kocham ją!”, chcąc to potwierdzić. Oto logika poznania i moralności, której wymagało obcowanie z tym Człowiekiem – głęboka sympatia. Dlatego uczenie się od Jego wyjątkowości było urzeczywistnianiem się najwyższej sympatii.

2. METODA BOGA

Wydarzenie, a nie nasze myśli

Pierwszy rozdział Ewangelii świętego Jana dokumentuje bardzo prosty i głęboki sposób, w jaki chrześcijaństwo pojawiło się w historii – miało miejsce ludzkie wydarzenie, spotkanie z faktem wyjątkowej obecności. Dla Andrzeja i Jana chrześcijaństwem, albo lepiej, wypełnieniem się Prawa, spełnieniem się dawnej obietnicy, na które czekał, żyjąc tym oczekiwaniem, dobry naród żydowski (opisani w pierwszych rozdziałach Ewangelii świętego Łukasza prorokini Anna¹, starzec Symeon², pasterze³), Mesjaszem, Tym, który miał przyjść i na którego lud czekał – był Człowiek, którego mieli przed oczami. Stał On przed nimi, a oni podążyli za Nim, poszli do Jego domu i pozostali z Nim całe popołudnie; oczarowani i zdumieni patrzyli na Niego, gdy mówił. A kiedy wracając, powiedzieli: „Znaleźliśmy Mesjasza”, z pewnością powtórzyli słowa usłyszane od Niego. Ten człowiek, którego mieli przed oczami, był wypełnieniem wielkiej biblijnej obietnicy. W słowniku nie ma innego słowa, które lepiej ukazywałoby sposób, w jaki „kwestia” stała się rzeczywistością, cielesną, zyskała wymiar czasowy – jest tylko słowo „wydarzenie”. Chrześcijaństwo jest „wydarzeniem” – czymś, czego wcześniej nie było, a co nagle się pojawiło. Andrzej i Jan nie powiedzieli: „To, co nam się przytrafiło, jest wydarzeniem”. Najwidoczniej nie trzeba było tworzyć definicji tego, co im się wydarzało: właśnie – wydarzało się!

Chrześcijaństwo jest wydarzeniem. Nie ma innego słowa, które mogłoby określić jego naturę – nie jest to słowo „prawo” ani słowa „ideologia”, „koncepcja” czy „projekt”. Chrześcijaństwo nie jest religijną doktryną, zbiorem praw moralnych, ogółem rytów. Chrześcijaństwo jest faktem, wydarzeniem – wszystko inne jest konsekwencją.

Słowo „wydarzenie” jest więc decydujące. Pokazuje ono metodę, którą wybrał i posłużył się Bóg, by zbawić człowieka⁴: Bóg stał się człowiekiem w łonie piętnasto-, siedemnastoletniej dziewczyny o imieniu Maryja, w „żywocie [...], który gospodą był naszej Nadzieje”⁵, »

¹ Por. Łk 2, 36-38.

² Por. Łk 2, 25-35.

³ Por. Łk 2, 8-20.

⁴ Por. L. Giussani, *Chrześcijaństwo jako wyzwanie*, s. 160-166.

⁵ Dante Alighieri, *Raj*, Pieśń XXIII, w. 104-105, w: tegoż, *Boska komedia*, tłum. E. Porębowicz, wyd. VI, Warszawa 1990, s. 441.

» jak mówi Dante. *Sposób*, w jaki Bóg wszedł z nami w relację, ażeby nas zbawić, *jest wydarzeniem*, a nie religijną myślą lub sentymentem⁶. Jest to fakt, który miał miejsce w historii, który objawia, kim jest Bóg, i pokazuje, czego Bóg chce od człowieka; co człowiek musi czynić w relacji z Bogiem. Bóg mógł wybrać jako sposób oznajmienia ludziom o sobie również bezpośrednie natchnienie, tak że każdy człowiek musiałby podążać za wskazania-
mi, którymi Bóg napełniałby jego myśli i serce. Droga ta w żadnym wypadku nie byłaby łatwiejsza ani pewniejsza, zawsze narażona na niestałość uczuć i myśli. Bóg jednak, aby nas zbawić, wybrał wydarzenie, a nie nasze myśli⁷.

Dla zbawienia człowieka

Chrześcijaństwo jest wydarzeniem, które „ja” napotyka i odkrywa, że jest mu ono „pokrewne”⁸; jest to fakt, który odsłania „ja” przed samym „ja”. „Kiedy spotkałem Chrystusa, odkryłem, że jestem człowiekiem”⁹ – powiedział rzymski retor Mariusz Wiktoryn. Człowiek „zbawiony” to człowiek, który rozpoznaje, kim jest; rozpoznaje swoje przeznaczenie i wie, jak stawiać kroki, by iść w jego kierunku. A – jak pisał Albert Camus – „to nie skrupuły sprawiają, że człowiek staje się wielki. Wielkość przychodzi, kiedy się Bogu podoba, jak piękny dzień”¹⁰. Wydarzeniem – wtargnięciem nowości – jest to, co zapoczątkowuje proces, w wyniku którego „ja” zaczyna uświadamiać sobie samo siebie, zwracać uwagę na przeznaczenie, ku któremu zmierza, na drogę, którą idzie, na prawa i obowiązki, które ma, na swoją wewnętrzną fizjonomię. Dynamika wydarzenia charakteryzuje zresztą sposób poznawania na każdym jego nowym etapie¹¹. Bez „wydarzenia” nie poznaje się niczego nowego, żaden nowy element nie przedostaje się do naszej świadomości. Francuski krytyk Alain Finkielkraut w wywiadzie, w którym mówił o aktualności Péguyego, stwierdził: „Wydarzenie jest czymś, co wdziera się z zewnątrz. Jest czymś nieprzewidywanym. Jest to zasadnicza metoda poznania. Trzeba przywrócić wydarzeniu jego ontologiczny wymiar nowego początku. To właśnie wtargnięcie nowości uwalnia od schematów i uruchamia pewien proces”¹².

Poznać to znaleźć się w obliczu czegoś nowego, czegoś mi obcego, nieskontruowanego przeze mnie, czegoś, co uwalnia od schematów ustalonych już spraw, sformułowanych już definicji. Na to właśnie zwraca uwagę Cesare Pavese: „Potrzebna jest interwencja z zewnątrz, aby zmienić kierunek”¹³.

Wydarzenie jest więc decydującą kwestią w przypadku każdego „odkrycia”, dla każdego rodzaju poznania. Ten Fakt, wydarzenie tej wyjątkowej ludzkiej obecności Bóg wybiera jako metodę po to, by odkryć człowiekowi jego samego, by rozbudzić w nim ostateczną jasność co do konstytuujących go czynników; po to, by otworzyć go na rozpoznanie własne- »

⁶ Por. L. Giussani, *Chrześcijaństwo jako wyzwanie*, s.45-56.

⁷ Por. Iz 48, 6-7.

⁸ Por. 1 P 1, 4.

⁹ Por. Mariusz Wiktoryn, *Komentarz do Listu do Efezjan*, ks. II, w: tegoż, *Dzieła egzegetyczne. Komentarz do listów do Efezjan, do Galatów i do Filipian*, przełożył, wstępem, objaśnieniami i indeksem opatrzył A. Baron, Kraków 1999, s. 147 (Źródła Myśli Teologicznej 13).

¹⁰ A. Camus, *Taccuini (1951 –1959)*, t. III, Milano 1992, s. 34.

¹¹ Por. trzy metodologiczne przesłanki (realizm, rozumność i wpływ moralności na dynamikę poznania) w: L. Giussani, *Zmysł religijny*, tłum. K. Borowczyk, Poznań 2000, s. 15–59 (PerCorso 1); tenże, *Si può (veramente?) vivere così?*, Milano 1996, s. 58 nn.

¹² A. Finkielkraut, *Tirerò Péguy fuori dal ghetto*, wywiad przeprowadzony przez S.M. Paciego, „30Giorni” 6/1992, s. 58-61.

¹³ C. Pavese, *Rzemiosło życia (Dziennik 1935–1950)*, przełożył i wstępem opatrzył A. Dukanović, Warszawa 1972, s. 54.

» go przeznaczenia i podtrzymać go w wędrówce ku niemu; po to, by uczynić go w historii adekwatnym podmiotem działania, które jest nośnikiem sensu świata. Takie wydarzenie jest więc tym, co uruchamia proces, w wyniku którego człowiek zaczyna w pełni uświadamiać sobie, kim jest; zdawać sobie sprawę ze swojej całej fizjonomii i z godnością mówić *ja*.

Bóg stał się wydarzeniem w naszym codziennym życiu po to, by nasze „ja” z jasnością rozpoznało siebie w swoich pierwotnych czynnikach i osiągnęło swoje przeznaczenie; by doszło do zbawienia. Tak było w przypadku Maryi i Józefa. Tak było w przypadku Jana i Andrzeja, którzy poszli za Jezusem ze względu na znak dany przez Jana Chrzciciela. Bóg wszedł w ich życie jako wydarzenie. Niezależnie od tego, czy zawsze o tym pamiętali, czy też chwilami o tym zapominali – zwłaszcza w pierwszych dniach lub miesiącach – całe ich życie zależało od tego wydarzenia; ze względu na wagę wydarzenia nie ma od niego odwrotu. Tak było w ich przypadku. Tak jest dziś z nami – wydarzenie może wyznaczać początek i drogę. Wydarzenie może pokazywać *metodę* życia. Chodzi w każdym razie o doświadczenie, które trzeba przeżyć. Wędrówka ta wymaga zaangażowania człowieka poruszonego wydarzeniem, musi on bowiem uchwycić prawdziwe znaczenie początkowego przecucia – to jest wędrówka spojrzenia¹⁴.

¹⁴ Por. I. de la Pottierie, *Guardare per credere*, wywiad przeprowadzony przez A. Socciego, „Il Sabato”, nr 46, 14 listopada 1992, s. 60-65.